Nr 545. Kraków, Sroda 25 Listopada 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rządy burszów.

W Austryi nie na żarty zaczynają rządzić... bursze niemieccy. Oni przyczynili się pośrednio do obalenia gabinetu Becka przez wywoływanie awantur w Pradze, oni zamącili, i tak już bardzo niejasną, sytuacyę polityczną w przeddzień zebrania się Rady państwa, przez sprowokowanie studentów włoskich w uniwersytecie wiedeńskim i doprowadzenie do ubolewania godnych wypadków. Są to objawy zwyrodnienia politycznego, wytwarzającego się w organizmie państwowym Austryi, a świadczące o dekadencyi jej idei państwowej i rozluźnieniu się węzłów, łączących rząd ze społeczeństwem.

Nie w tem upatrujemy dekadencyę, że młodzież niemiecka wyzyskuje swoją wolność akademicką dla okazania swej samodzielności, ale w tem, że tej wolności samolubnie i jednostronnie nadużywa dla celów, sprzecznych z interesami nauki, wiedzy i... państwa. Przecież publiczną jest tajemnicą, że prowokatorskie burszenszafty akademickie mają wybitnie prusofilską markę i jawnie szerzą wrogie dla przyszłości Austryi tendencye. Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, że żaden rząd austryacki widzieć nie chce niebezpieczeństwa, kryjącego się dla idei państwowej w korporacyach tej młodzieży, która już w najbliższzm czasie wpływowe zajmie w państwie stanowisko.

A cóż dopiero powiedzieć o tem, że młodzieży tej przyznaje się w wielu wypadkach głos decydujący o kierunku narodowego wychowania i wykształcenia w zakładach naukowych, utrzymywanych kosztem wszystkich narodów, w skład państwa wchodzących. Rząd popiera teroryzm prusofilskiej młodzieży, narzucając poglądy jej i postulaty całemu państwu, wszystkim jego ludom i obywatelom.

Doszło już do tego, że studenci niemieccy, zorganizowani w prusofilskiej korporacyi, anektują wiedeński uniwersytet wyłącznie dla Niemców, grożąc gwałtami i terorem studentom innych narodowości. A przecież uniwersytet wiedeński ufundowany został dla całej monarchii, olbrzymie sumy z wspólnego budżetu dlatego dla niego przeznaczono, aby młodzież z prowincyonalnych uniwersytetów, dla dokończenia swego wykształcenia, nie potrzebowała udawać się za granicę, lecz środki wyższego wykształcenia znalazła w państwie.

Jedna korporacya burszowska ujęła w swoje ręce rządy całego uniwersytetu wiedeńskiego. Ona zadecydowała, że obok niej nie wolno tworzyć innych korporacyj, a jeżli młodzież przyodziewa inne odznaki, narażona jest na obicie. Burszom praskim wolno drzeć się w auli na całe gardło „Deutschand, Deutschland ueber Alles", — ale gdy Włoch, z tego samego korzystając prawa, w tem samem miejscu krzyknie: „Evviva Italia" natychmiast napadają na niego bursze narodowo-niemieccy i okładają go kijami.

Z tego powodu przyszło do rozlewu krwi. — Śledztwo sądowe powinno wyświetlić, kto był prowokatorem i czy jedynie Włosi, w obronie swego życia, użyli broni palnej. Zanim jednak to śledztwo jakikolwiek mogło wydać wynik, już rozstrzygnął sporną kwestyę niemiecki minister rodak dr Schreiner, uważający się w tym wypadku nie za członka rządu, lecz raczej za adwokata burszów niemieckich, a w tego tropy poszedł nawet... prezydent gabinetu Bienerth, który, wobec deputacyi burszów już sprawę rozstrzygnął i wskazał na Włochów, jako na jedynych w całem zajściu winowajców.

Kończy się na tem, że sprawa jest przesądzoną przez bar. Bienertha, zanim zabrał w niej głos rektorat uniwersytetu wiedeńskiego, zanim sąd ukończył śledztwo. Prusofilscy bursze wyświecają z Wiednia — nie tylko z uniwersytetu — włoskich studentów, oni zarządzają zamykanie i otwieranie wszystkich zakładów naukowych w Wiedniu, oni niebawem... opanują parlament.

Są to niebywałe w prawnem państwie objawy teroryzmu pajdokratycznego, przeciw któremu zsolidaryzować się powinny wszystkie słowiańskie kluby parlamentarne, bez względu na różnice partyjne. Tutaj już nie tylko idzie o prawa młodzieży wszystkich narodowości do kształcenia się w uniwersytecie wiedeńskim, tutaj w grę wchodzą polityczne zasady, zastrzeżone przez konstytucyę wszystkim ludom monarchii.

Telefonem.

Wiedeń, 25 listopada.

Kierownik ministerstwa oświaty, szef sekcyi, Kanera, przyjęty został wczoraj przez cesarza na audyencyi, na której zdał sprawę o onegdajszych zajściach na uniwersytecie.

Deputacya radykalnych studentów niemieckich udała się wczoraj z posłami Wolfem i Pacherem do prezydenta ministrów Bienertha i wręczyła mu memoryał ze swemi żądaniami, które mu przedstawiła także ustnie. Studenci niemieccy żądają zamknięcia uniwersytetu i wszystkich zakładów naukowych w Wiedniu na trzy dni i rozwiązania istniejących stowarzyszeń włoskich.

Bar. Bienerth potępił jak najostrzej zachowanie się studentów włoskich, którzy przez to utrudnili załatwienie słusznej sprawy; oświadczył im dalej, że rząd pociągnie do surowej odpowiedzialności winnych, że ubolewa nad temi zajściami w interesie samych Włochów, ponieważ opinia publiczna w Austryi stracić może do pewnego stopnia sympatyę dla Włochów z powodu ostatnich zajść.

Deputacya studentów udała się następnie do kierownika ministerstwa oświaty Kanery i niemieckiego ministra rodaka Schreinera, domagając się, aby uniwersytet już w piątek został otwarty. P. Kanera nie dał w tym kierunku studentom żadnych przyrzeczeń.

Studenci niemieccy radykalni udali się wczoraj także do rektora z żądaniem, aby wszystkie zakłady po trzechdniowej żałobie otwarto i oświadczają, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do otwarcia „mensae academicae".

Zamach stanu w Persyi.

W niedzielę szach perski podpisał manifest do narodu i duchowieństwa, w którym oświadcza, że chciał konstytucyę utrzymać i wybory do medżilisu rozpisać, ale ogromna większość ludności zaprotestowała przeciw temu tak energicznie, że postanowił konstytucyę, jako przeciwną koranowi znieść i nigdy więcej pod żadnym warunkiem jej nie wznawiać, a rządzić wedle zasad religii.

Zaledwie treść tego manifestu dostała się do Europy, gdy dzisiaj nadeszła wiadomość, że szach wykonał drugi zamach stanu — mianowicie zniósł manifest niedzielny. To komiczne przerzucanie się szacha od konstytucyi do reakcyi i despotyzmu ma swoją przyczynę we wpływach zewnętrznych, jakie na niego oddziałują. Do onegdaj przeważał wpływ rosyjski i — szach konstytucyę zniósł, onegdaj silniej pocisnęła sprężynę Anglia i — szach konstytucyę wznowił.

Aby to niebywałe w dziejach zjawisko zrozumieć, należy cofnąć się wstecz i przedewszystkiem poznać zasady i metody polityki rosyjskiej w Persyi, która tamtejszy ruch konstytucyjny starała się zwalczać i paraliżować od samego początku.

W pierwszym okresie tego ruchu w latach 1905 i 1906 carat miał u siebie zbyt wiele do czynieniu, aby mógł rozwinąć większą energię, w celu zniszczenia konstytucyi perskiej. Dopiero przed rokiem, kiedy rewolucya rosyjska została stłumioną, zabrał się rząd petersburski energiczniej do „uporządkowania" stosunków perskich.

W tym celu wyjechało do Persyi kilkunastu urlopowanych „ad hoc" oficerów rosyjskich z pułkownikiem Lachowem na czele rzekomo w roli instuktorów wojskowych. Właściwe jednak posłannictwo tych „instruktorów" objawiło się bardzo rychło. Oto Lachow został komendantem straży pałacowych szacha, a inni jego koledzy otrzymali również ważne i odpowiedzialne stanowiska w administracyi i armii perskiej, którą równocześnie wzmocniono w bardzo wydatny sposób urlopowanymi kozakami rosyjskimi i wszelką zbieraniną żądną krwi i rabunku.

Cała ta karyera Lachowa i jego towarzyszy nie tylko nie była rządowi rosyjskiemu nieznaną, ale przeciwnie odbywała się za jego wiedzą i wedle instrukcyi, przesyłanych z Petersbuga przez posła rosyjskiego w Teheranie, Hartwiga, który stał się głównym organizatorem i duszą reakcyi perskiej. Co poseł rosyjski robił w stolicy nieszczęśliwego państwa, naśladowali rozrzuceni na prowincyi konsulowie rosyjscy, którzy zapracowali sobie na nienawiść u ludności perskiej swem wyzywającem zachowaniem się i jawnem popieraniem najgorszych wyrzutków społeczeństwa, z których organizowali kadry „prawdziwych Persów" mających na celu obronę tronu, religii i ojczyzny, a w rzeczywistości żyjących z subsydyów rządowych i z rabunków, które im uchodziły zupełnie bezkarnie.

Jedyną przeszkodę dla knowań rosyjskich w Persyi stanowiła Anglia, popierająca ruch konstytucyjny. W poselstwie angielskiem w Teheranie niejednokrotnie znajdowali schronienie i opiekę ścigani przez siepaczy szacha przywódcy ruchu konstytucyjnego. Wpływowi i pomocy Anglii mają też Persowie do zawdzięczenia, że parlament ich mimo wszystko został jednak zwołany i przez siedm miesięcy obradował, opracowując szereg ważnych ustaw, mających zreformować stosunki w Persyi.

Tymczasem jednak w polityce międzynarodowej zaszły takie zmiany, że Anglia ujrzała się zmuszoną szukać ściślejszego porozumienia z Rosyą. Rząd londyński postanowił okupić je szeregiem ustępstw na rzecz Rosyi w Persyi, których rezultatem był zawarty w lipcu b. r. traktat anglo-rosyjski, na mocy którego sfera wpływów obu państw w Persyi została ostatecznie rozdzielona, i ustalona koordynacya działania obu rządów w tem państwie.

Mając teraz ręce rozwiązane, mogła Rosya rozwinąć większą energię w zwalczaniu konstytucyi i ostatecznie doprowadziła do tego, że pułkownik rosyjski Lachow na rozkaz szacha, a za pozwoleniem rządu petersburskiego, rozgromił na czele swej brygady kozackiej Medżilis i broniące go endżumeny, przeszło siedmset ludzi wyciął w pień, wielu zaś członków parlamentu, okutych w kajdany, odprowadził do letniej rezydencyi szacha, do tak zwanego Bageszachu, gdzie ich wśród najwyszukańszych tortur pozabijano. Mała tylko garstka członków parlamentu perskiego znalazła znowu schronienie w poselstwie angielskiem. Bezprzykładny ten w swem okrucieństwie zamach stanu, wywołał w Europie, a szczególnie w Anglii, przygnębiające wrażenie. Rząd rosyjski usiłował wyprzeć się wszelkiego udziału swego w tej zbrodni, ale zapewnienia jego stały w zbyt jaskrawej sprzeczności z faktami, aby im ktokolwjek mógł dać wiarę. I tak rząd rosyjski twierdził, że niema żadnego wpływu na pułkownika Lachowa, że więc nie może brać na siebie odpowiedzialności za jego działalność. Tymczasem kiedy w tydzień po rozgromieniu medżilisu, szach zamianował Lachowa generał-gubernatorem wojennym Teheranu, rząd rosyjski wskutek przedstawień ze strony Anglii zabronił mu przyjmowania tego urzędu, czyli dowiódł, że Lachow jednak pozostaje w stosunku zależności od Petersburga.

W dwa miesiące po zamachu stanu, rząd rosyjski znowu pod naciskiem gabinetu londyńskiego, wystosował z nim razem jednobrzmiącą notę do szacha, w której wzywa go do jak najrychlejszego zwołania parlamentu i wznowienia konstytucyi. Że Rosya notę tę wysłała jedynie dla utrzymania pozorów przyzwoitości, wiedzieli wszyscy, tem bardziej zaś szach, któremu poseł rosyjski w Teheranie, Hartwig, udzielał rad w kierunku wręcz odwrotnym. Dlatego też dziki i okrutny „król królów", nie wiele sobie robił z noty państw opiekuńczych, ale odpowiedział na nią wymijająco, że dopóki rewolucyoniści, którzy usadowiwszy się w Tebris, stolicy Adzerbejdżanu, odpierali zwycięsko wszystkie ataki wojsk szacha, nie złożą broni, dopóty on nie może rozkazać, aby przeprowadzono nowe wybory do Medżilisu. Był to cyniczny wykręt, podyktowany szachowi przez samą Rosyę, która dobrze wiedziała, że rewolucyoniści adzerbejdżańscy, którymi dowodził dotąd nieustraszony Satar chan, nie złożą broni i nie zaufają obietnicom szacha, który po dwakroć zaprzysięgał dochowanie konstytucyi i po dwakroć uroczystą przysięgę złamał.

Kiedy wszelkie próby zdobycia, znajdującego się w ręku konstytucyonalistów, bogatego Tebrisu za pomocą wojsk perskich, spełzły na niczem, szach zdecydował się wysłać przeciw Satar-chanowi część swej brygady kozackiej pod osobistem dowództwem pułkownika Lachowa. Rząd rosyjski jednak znowu zabronił Lachowowi obejmowania dowództwa nad wyprawą, tak że dzielny pułkownik musiał ograniczyć się tylko do wydania rozkazu dziennego do wojsk, mających odejść pod Tebris, w którym przyrzeka im ordery perskie i rosyjskie, jeżeli zwyciężą Satar-chana, i wskazuje im na ogromne bogactwa Tebrisu, które po zdobyciu miasta im przypadną w udziale...

Tymczasem w Bageszachu, za poradą posła rosyjskiego Hartwiga, który stale zamieszkał przy boku szacha, urządzono komedyę z wolą ludu, który rzekomo domaga się zniesienia „podłej" konstytucyi, zupełnie tak samo, jak to czynili w swoim czasie „prawdziwi Rosyanie" pod kierownictwem gubernatorów. Rząd angielski znowu poczynił przedstawienia w Petersburgu, których rezultatem było odwołanie Hartwiga. Nastąpiło ono jednak dopiero przed tygodniem, tj. wówczas, kiedy misya jego była już skończona, a całkowita restauracya i ostateczne zniesienie konstytucyi było już zupełnie przygotowane.

Celem tej typowo rosyjskiej polityki było przygotowanie sobie gruntu do okupacyi Adzerbejdżanu sąsiadującej z Rosyą najbogatszej prowincyi perskiej. W kierunku tego dążenia byłaby Rosya musiała doprowadzić do konfliktu z Turcyą, która w razie rozbioru Persyi dla siebie zastrzega prawo na Adzezbejdżan. W zimie b. r. sytuacya na pograniczu persko-rosyjsko-tureckiem była już bardzo poważną. Turcya skonsygnowała nad jeziorem Merw blisko 300 tysiączną armię. Rosya zaś zaczęła czynić pospieszne przygotowania wojenne na Kaukazie. Armia turecka dotychczas stoi nad Merwem, obserwując akcyę rosyjską od strony morza Kaspijskiego.

Na sprawie Adżerbejdżańskiej także oparł prawdopodobnie swoje rachuby bar. Aerenthal, spodziewając się, że konflikt rosyjsko-turecki z powodu podziału spadku po Persyi, uczynił oba te państwa skłonniejszemi do zaakceptowania zmienionego stanu rzeczy na Bałkanach.

W całym tym splocie sprzecznych dążeń i interesów stanowisko Anglii było ogromnie trudne. Mając ręce związane przyjaźnią z Rosyą, której potrzebuje ze względu na sytuacyę w Europie, Anglia nie mogła dość energicznie zapobiegać nikczemnym knowaniom rosyjskim w Persyi, gdzie rząd petersburski korzystając z zabezpieczonego traktatem z Anglią podziału sfery wpływów, zaczął zupełnie bez skrupułów stosować swoje mongolskie metody. Anglia ustępowała jak mogła i gdzie mogła. Tak poważny organ angielski jak „Times" odwołał nawet swego korespondenta z Teheranu, ponieważ zbyt objektywnie przedstawiał metody polityczne rosyjskie. Grey w kilku przemówieniach starał się uspokoić burzącą się opinię publiczną angielską, dowodząc, że polityka Rosyi jest w Persyi najzupełniej lojalną i nie sprzeciwia się w niczem tym zasadom, które oba rządy przyjęły za podstawę w swoich notach do szacha.

Tymczasem Rosya nie tylko nie oceniała należycie tej delikatności ze strony Anglii, ale przeciwnie, wyzyskując ją coraz brutalniej, doprowadziła ostatecznie do tego, że szach, który okazał się jednostką najzupełniej lichą, zniósł konstytucyę.

Teraz Anglia stanęła przed alternatywą: albo narazić się Rosyi i zniweczyć jej plany w Persyi, albo narazić się całemu światu mahometańskiemu i stracić całą tę dobrą opinię, dla której Anglia tak gorąco popiera ruch młodoturecki i sprawy Turcyi. Potrzeba przyznać Anglii, że bez wahania wybrała pierwsze i położyła widocznie tak silne tamy knowaniom Rosyi, że szach pozbawiony jej pomocy musiał co prędzej odwołać swój manifest antikonstytucyjny. Decyzya ta była dla Anglii tem łatwiejszą, że obecnie sytuacya europejska zmieniła się o tyle, iż Rosya potrzebuje poparcia Anglii w sprawach bałkańskich bardziej, niż Anglia pomocy Rosyi w przewidywanym konflikcie jej z Niemcami. Korzystając z tego, rząd angielski tem śmielej mógł ukrócić rozmach rosyjski w Persyi i uratować dla niej konstytucyę. Na jak długo to wystarczy — zobaczymy.

Z wrażeń galicyjskich hr. Bobrińskiego.

Znany poseł do Dumy i działacz neosławistyczny, hr. Bobrińskij, opisuje w dalszym ciągu w felietonach „Nowego Wremieni" swoje wrażenia z wycieczek do Galicyi wschodniej, którą z kilkoma towarzyszami odbył, jak wiadomo, z końcem lipca br., wracając ze zjazdu w Pradze. Obecnie dopiero z jego felietonów dowiadujemy się, jakie to widowiska urządzali moskalofile galicyjscy ku zbudowaniu i przekonaniu gości rosyjskich, że we wschodniej Galicyi jest Rosya co najmniej taka sama, jak gdzieś tam w Tule lub Ufie i, że tylko przewrotności i intrygom Polaków zawdzięczać należy, że dotąd Rosyi tej tak mało było widać.

W ostatnim swoim felietonie („N. Wr." z 18 bm.) opisuje mianowicie hr. Bobrińskij przyjęcie, jakie mu zgotowano we wsi Zabłotowce, dokąd go wraz z innymi gośćmi rosyjskimi wywleźli jego lwowscy konpatryoci. Opis ten jest tak ciekawy, że zasługuje na obszerniejsze streszczenie, tem bardziej, że moskalofilski „Haliczanin" z łatwo zrozumiałej skromności nie był zbyt pochopnym do opisywania tych niebywałych festynów. Otóż przybywszy na stacyę kolejową, której hr. Bobrińskij nie wymienia, ale w każdym razie gdzieś niedaleko Lwowa, goście rosyjscy zastali tam już banderyę konną, złożoną z 25 parobczaków. Uzdy koni były przystrojone kwiatami, a sami jeźdźcy także mieli dość kwiatów i zieleni na kapeluszach i w cholewach butów, oprócz tego zaś przyozdobili się wstęgami w kolorach rosyjskich i rusko-galicyjskich (żółto-niebieskie). Dowodził banderyą jakiś jegomość z rosyjską chorągwią narodową w ręku. Po zrobieniu pierwszych honorów zagranicznym gościom cały pochód ruszył do miejsca przeznaczenia. W pierwszej wsi, przez którą kalwakata przejeżdżała, powitano ją salwami moździeżowemi.

„W furtkach przed chatami — opowiada hr. Bobrinskij — stoją i kłaniają się po pas sami staruszkowie i staruszki, ledwie trzymając się na nogach. Cała zaś młodsza ludność zebrała się na

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

21 (Ciąg dalszy.)

Mateusz, wracający z tartaku, nasłuchiwał tu i owdzie, ale jeno spluwał, klął z cicha i wymijał rozgadane kumy, dopiero pyskujące przed Płoszkami tak go rozeźliły, że się już wstrzymać nie poredził i powiedział wzburzony:

— Hanka nie miała prawa jej wyganiać, na swojem siedziała. Antkowa może za taką śtukę dobrze posiedzieć i zapłacić!

Zakrzyczała go gruba, rozczerwieniona Płoszkowa:

— Hanka gruntu jej nie zapiera, wiadomo! Ale, że Antek leda dzień wróci, to czego inszego się bojała! Hale, upilnuje to domowego złodzieja! A może miała patrzeć przez sitko, co?

— I... grał, a trawy się dzierżał, wiecie! Gadacie, co wama ślina przyniesie, ale nie ze sprawiedliwości, a jeno przez czystą zazdrość!

Jakby wraził kij między osy, tak się wszystkie rzuciły na niego.

— A czegoż to mamy jej zazdrościć, co? Czego? Że latawica i tłuk, że ganiacie za nią, kiej te psy, że każdyby do niej rad pod pierzynę, że wstyd i obraza Boska przez nią idzie na całą wieś, co?

— Może i tego wam żal, pies ta was wyrozumie! Pomietły juchy, strach im słonca. A bych była, kiej Magda z karczmy, i robiła co najgorsze, tobyście jej przepuściły, ale że urodniejsza nad wszystkie, to każdaby ją z osobna utopiła w łyżce wody.

Rozjazgotały się nad nim, jaże musiał uciekać.

— Żeby wam, psiekrwie, poodpadały jęzory! — klął i, przechodząc mimo domu Dominikowej, zajrzał w otwarte okna. W izbie się świeciło. Jagusi jednak dojrzeć nie mógł, a wejść się wagował, więc westchnął jeno, zawracając ku swojej chałupie, ale jakoś pokrótce natknął się na Weronikę, idącą do siostry.

— Dopiero co byłam u was. Stacho drzewo obrobił i dół wykopał, możnaby rznąć, kiedy przyjdziecie?

— Kiedy? A może na święty nigdy! Tak mi już wieś mierznie, że cheba prasnę wszystko o ziem i pójdę, kaj mnie oczy poniesą — zakrzyczał gniewnie i poleciał.

— Dobrze go cosik ugryzło, kiej się tak bzdycy! — myślała, zwracając się do Borynów.

Hanka sprzątała już po kolacyi, ale zaraz ją wzięła na bok, opowiadając wszystko, jak było. Weronka z rozmysłem pominęła Jagusiną sprawę, a tylko rzekła do Grzeli:

— Kiej pomarł, to wam jego część przychodzi do działu.

— Prawda, jeszczech o tem nie pomyślałam.

— A z tem, co dziedzic musi dać za las, to po jakie półwłóczku wypadnie na każdego, troje was jeno! Mój Boże, bogatym to i cudza śmierć na profit się obraca — westchnęła żałośnie

— Co mi tam bogactwo! — broniła się Hanka, lecz, skoro się porozchodzili spać, wzięła rachować po swojemu i skrycie się cieszyć.

Zaś potem, klękając do pacierzów, szepnęła z rezygnacyą:

— A skoro już pomarł, to już taka była wola Boska. — I szczerze westchnęła za jego duszę.

Nazajutrz kole południe wszedł do Izby Jambroży.

— Kajżeście to chodzili? — spytała, rozpalając ogień na kominie.

— U Kozłów byłem, dziecko się im oparzyło na śmierć. Wołała mnie, ale tam już jeno trumny potrza i pochowku.

— Któreż to?

— A to mniejsze, co je na zwiesnę przywiezła z Warsiawy. Wpadło do grapy z ukropem i prawie się ugotowało.

— Cosik nie wiedzie się jej z temi znajdami.

— A nie wiedzie. Nie traci ona na tem, dają na pochowek! Ale nie z tem do was przyszedłem.

Podniosła na niego niespokojne oczy.

— Wiecie, Dominikowa pojechała z Jagusią do sądu, pono skarżyć was będzie o wygnanie córki...

— A niech skarży, co mi ta zrobi!

— Były zrana u spowiedzi, a potem długo radziły z dobrodziejem, nie podsłuchiwałem juści, a mówię, co me jeno doszło piąte przez dziesiąte; tak się na was skarżyły, jaże proboszcz pięścią wygrażał.

— Ksiądz, a wsadza nos w cudze sprawy! — wyrzekła porywczo, tak jednak zgryziona tą wiadomością, że cały dzień chodziła, kiej błędna, pełna trwóg i najgorszych przypuszczeń.

O samym zmroku jakiś wóz przystanął przed opłotkami.

Wyleciała z chałupy zestrachana i dygocąca, wójt siedział na bryce.

— O Grzeli już wiecie! — zaczął. — No, nieszczęście i tyla! Ale mam la was i dobrą nowinę: oto dzisiaj, abo najdalej jutro powróci Antek!

— Nie zwodzicie mnie aby? — nie śmiała już zawierzyć.

— Wójt wama mówi, to wierzcie! w urzędzie mi powiedzieli...

— To i dobrze, kiej wraca, największa pora! — mówiła chłodno, jakby całkiem bez radości, a wójt pomedytował cosik i pomówił wielce przyjacielsko:

— Źleście sobie poczęli z Jagusią! Już na was wniesła skargę, mogą was pokarać za samowolę i gwałt. Nie mieliście prawa jej ruchać, siedziała na swojem. Dopiero to będzie, jak Antek wróci, a was wsadzą! Z czystego przyjacielstwa wam radzę, załagódźcie tę sprawę! Zrobię, co jeno będę mógł, aby skargę odebrały ze sądu, ale krzywdę musicie sami odrobić.

Hanka wyprostowała się i rzekła prosto z mostu:

— Kogoż to bronicie, pokrzywdzonej czy swojej kochanicy?

Sypnął koniom takie baty, jaże z miejsca poniesły!

IV.

Ale przez takie przeróżne a ciężkie przejścia Hanka całkiem nie mogła zasnąć tej nocy, a przytem ciągiem się jej widziało, że słyszy czyjeś kroki w opłotkach, to na drodze, to nawet jakby pod samą chałupą. Nasłuchiwała z bijącem sercem, ale cały dom spał głęboko, nawet dzieci nie matyjasiły, noc była głucha, chociaż widnawa, gwiazdy zaglądały w okna, niekiedy poszumiały drzewa, gdyż jakoś od samego północka podniósł się wiater, przedmuchując kiej niekiej.

W izbie było duszno i gorąco, zły fetor zalatywał od kacząt, nocujących pod łóżkami, ale Hance nie chciało się otworzyć okna, śpik już ją całkiem odszedł, parzyła ją pierzyna i poduszki, zdały się rozpalone, kiej blachy, że jeno przewracała się z boku na bok, coraz barzej niespokojna, boć te przeróżne pomyślunki roiły się we głowie, kieby mrowisko, obłażąc ją całą gorącymi potami, a przejmując takim dygotem, że, już nie mogąc zapanować nad strachem, porwała się nagle z łóżka i boso, w koszuli, a ze siekiera w garści, która się jakoś sama nawinęła, poszła w podwórze.

Wszyćko tam stojało na roścież wywarte, ale wszędy leżała niezgłębiona cichość spiku. Pietrek chrapał, rozciągnięty pod stajnią, konie gryzły obroki, pobrzękując łańcuchami uździenic, zaś krowy, nie powiązane na noc w oborze, porozłaziły się w podwórzu, leżały, przeżuwając i glamiąc oślinionemi gębulami, podnosząc ku niej ciężkie, rogate łby i czarne, niepojęte gały ślepiów. (C. d. n.)

mszy i czeka na nas koło cerkwi. Wśród ciągłego huku moździerzy zbliżamy się do tłumu, który nas wita radośnie i otoczywszy nasze ekwipaże, spieszy razem z nami do wsi Zabłotowiec, wskutek czego dalsze dwa kilometry jedziemy już powoli, rozmawiając z tymi rosyjskimi braćmi naszymi, którzy tacy są szczęśliwi, że widzą pośród siebie „gości z pod cara ruskiego". A jak szczęśliwi jesteśmy my, że przypadło nam w udziale ujrzeć i serdecznie pogawędzić z tymi oddalonymi i dotąd zapomnianymi rodakami naszymi! W takim tryumfalnym pochodzie wjechaliśmy do Zabłotowiec. Znowu słyszymy strzały, które nie milkną aż do chwili, kiedy wchodzimy do cerkwi. Wiele tu prochu spalono tego dnia na cześć „zakordonowych" braci ruskich, lub „braci z państwowej Rusi". Oba te wyrazy oznaczają mieszkańców cesarstwa rosyjskiego.

Do koła cerkwi zebrały się ogromne tłumy odświętnie przyodzianych włościan z 15 wsi okolicznych, aby powiedzieć gościom, że „Ruś mimo politycznych granic jest kulturalnie i narodowo jednolitą i nierozdzielną". U wejścia na dziedziniec cerkiewny wzniesiono bramę tryumfalną z napisem „Dobro pożałowatj" (tyle co „witajcie"). Pod bramą podaje gościom chleb i sól siwy włościanin, witając ich po małorusku. Potem występuje piękna dwudziesto dwuletnia kobieta i podawszy gościom także chleb i sól, wita ich następującemi słowy w języku rosyjskim:

„Sława Jezusowi Chrystusowi! W imieniu galicyjsko-rosyjskich kobiet witamy was drodzy bracia nasi i dziękujemy wam, żeście o nas zapomnianych nie zapomnieli, i żeście swoim przyjazdem ukoili nasz odwieczny smutek (wiekowuju skorbj).

Wyraziwszy z powodu tego rosyjskiego przemówienia pięknej Rusinki kilka komplementów pod adresem popa miejscowego ks. Sawiuka, hr. Bobrinskij opowiada dalej, jak to jemu i jego towarzyszom w drodze do cerkwi rzucały kwiaty pod nogi ustawione w szpalerach dziewczęta wśród rozlegających się na nowo salw moździerzowych.

Potem goście weszli do cerkwi, gdzie pięciu księży zaczęło odprawiać uroczystą mszę, przy śpiewie pięknego chóru. Opowiadanie swoje przeplata hr. Bobrinskij refleksyami liryczno-patryotyczno-politycznemi, które doprowadzają go ostatecznie do długiej ekskursyi w dziedzinę statystyki szkolnej, którą poznał z ust rozmaitych osobistości, przybyłych do Zabłotowiec, celem wzięcia udziału w uroczystości przyjęcia gości rosyjskich. W wycieczkach tych nie dowiódł hr. Bobrinskij zdolności krytycznego przyjmowania tego, co mu gościnni gospodarze do wierzenia podali, i nie wyszedł poza szablon stereotypowych zarzutów, jakie moskalofile robią Polakom, zarzucając im, że gnębią naród „rosyjski" w Galicyi, że rozmyślnie stworzyli jakąś nową narodowość „ukraińską" i t. p.

Felieton kończy się wprawdzie wezwaniem pod adresem Polaków, aby w myśl uchwał zjazdu praskiego zaspokoili najżywotniejsze potrzeby „rosyjskiego narodu w Galicyi", ale wezwanie to nie jest bynajmniej uzasadnione w drodze objektywnego i krytycznego zbadania stosunków. Hr. Bobrinskij, chcąc współdziałać przy wyrównaniu różnic między Polakami a Rosyanami, powinienby sięgnąć myślą i wzrokiem znacznie dalej poza te żywe obrazy rzekomej rosyjskiej świadomości narodowej wśród ludu ruskiego w Galicyi, jakie mu pokazano w Zabłotowcach. Kto jak kto bowiem, to hr. Bobrinskij powinien znać się na sposobie aranżowania takich obrazów, których wynalazcą przecie był jego rodak Potiemkin...

Z obozów ludowych.

Rozterki w obozie Polskiego stronnictwa ludowego znalazły znowu wyraz w „Kuryerze Lwowskim" (nr 550). Redakcya tego, najbardziej do stronnictwa ludowego zbliżonego organu, występuje przeciw ostatniej proklamacyi pos. Stapińskiego, zamieszczonej w „Przyjacielu Ludu". Jak już czytelnikom naszym wiadomo, pos. Stapiński zadekretował tam, że do niego, jako prezesa stronnictwa, należy kierownictwo polityką, a każdy ludowiec, nie słuchający jego wezwania, rozluźnia solidarność stronnictwa, przez co staje się szkodliwym i jako taki może być ze stronnictwa wykluczonym. Na to odpowiada „Kuryer Lwowski":

„Przedewszystkiem p. Stapiński nie został wybrany „prezesem Stronnictwa czyli kierownikiem polityki ludowców", ale prezesem Rady naczelnej P. S. L. A dalej Rada naczelna Stronnictwa jest właśnie ową władzą, która w myśl regulaminu kolegialnie „kieruje sprawami Stronnictwa". Ma ona przestrzegać czystości programu, stać na straży uchwał kongresu, wreszcie, jeżeli członek Stronnictwa dopuści się jakiego „nieuczciwego czynu" — decydować o wykluczeniu. Wola Stronnictwa, o ile nie chodzi o zmiany programu, co należy do kongresu, wyrażać się winna w uchwałach Rady naczelnej.

„Nie słyszeliśmy jednak wcale, aby Rada naczelna uchwaliła dogmat nieomylności swego prezesa, albo upoważniła go do rozstrzygania, co ludowcowi czynić wolno, a czego nie wolno.

„I jeżeli co wprowadzić może „zamieszanie pojęć" w stronnictwie, które ma szerzyć zasady ludowładztwa, a zwalczać autokracyę, to odezwy w stylu: milczeć i słuchać! Odezwy takie wprowadzają zamięszanie pojęć a nie mają celu, choćby były zaostrzone pogróżkami. Łatwo zrozumieć dlaczego. Najwyższem przykazaniem w politycznych stronnictwach jest wierność dla zasad programu, a przykazanie to obowiązuje kierowników polityki na równi z wszystkimi członkami stronnictwa. Decyzya, czy kierownicy są w zgodzie z programem, nie tylko do nich należy. Każdy bowiem członek stronnictwa ma prawo mieć o tem samoistne zdanie, ma prawo mieć zaufanie do kierownictwa albo go nie mieć. A zaufanie jest jedyną podstawą moralnej władzy".

„Gazeta Ludowa", wydawana we Lwowie przez przeciwników nowego kursu p. Stapińskiego, stwierdzając istniejący w stronnictwie rozłam, wypowiada zdanie, że „klub ludowców podzielił się na dwie części: jednę, która żąda złamania przewagi konserwatystów, i drugą, złożoną z „nowych", która ujęła w swe ręce kierownictwo i ton konserwatywny nadaje polityce". Z tego są konserwatyści zadowoleni i „wyręczają się klubem ludowców we wszystkich takich sprawach, gdzie sami wystąpić nie chcą, jak n. p. w sprawie reformy wyborczej". P. Stapiński powiedział, że lud teraz nie chce reformy, lecz dopiero w r. 1910. Otóż według „Gazety Ludowej" w tym wypadku p. Stapiński postąpił nie według woli ludu, lecz wbrew woli ludu, gdyż żądanie powszechnego głosowania, jest najważniejszym punktem programu ludowców i w tej sprawie nie może być mowy o jakiejś zwłoce. Nadto kongres nakazał posłom jak najprędzej przeprowadzić reformę wyborczą. Taka jest wola ludu i łamać jej nie wolno. Wreszcie na wszystkich wiecach lud domaga się powszechnego głosowania, a jeszcze nigdzie nie uchwalono, że to ma być za dwa lub za trzy lata.

W tym samym numerze omawia także „Gazeta Ludowa" ewolucye i zmiany w kierownictwie stronnictwa ludowego, nazywa je „błyskawicznemi", gdyż jeszcze w marcu byli ludowcy poza Kołem, a już na św. Marcin ks. Pastor jest nie tylko najlepszym ludowcem, ale najbardziej wpływowym posłem w klubie ludowców. To też nic dziwnego, że „gdy ks. Pastora przyjmowano do klubu, ziemia się trzęsła w Galicyi".

Jak z tego widzimy, różnice zapatrywań między starą gwardyą ludowców, a p. Stapińskim i jego zwolennikami, są już o tyle znaczne i zasadnicze, że o powrocie do jednolitej organizacyi naczelnej prawie niema mowy. Poseł Stapiński pociesza się wprawdzie w ostatnim „Przyjacielu Ludu", że na 250.000 ludowców w Galicyi stoi za nim 200.000, jednak pociecha to nie wielka, bo przedewszystkiem rachuby mogą zawieść, ani bowiem poseł Stapiński tych 200 tysięcy ludowców nie liczył, ani, co ważniejsza, nie pytał ich o zdanie co do nowego przez siebie zainicyowanego kursu.

Chcąc uspokoić wzburzenie, wylicza poseł Stapiński w „Przyjacielu" wszystkie korzyści, jakie lud odniósł z ostatniej sesyi sejmowej dzięki nowej taktyce klubu. Za największą zdobycz uważa p. Stapiński to, że jednego ludowca wybrano członkiem Wydziału krajowego, drugiego powołano do rady nadzorczej Banku krajowego, a trzeciego zrobiono członkiem komisyi dla włości rentowych. O tem, że p. Stapiński kompetował o fotel ministeryalny, „Przyjaciel Ludu" milczy.

Atoli nie milczy stary wróg posła Stapińskiego ksiądz Stojałowski, i w ostatnim „Wieńcu" chłoszcze go za „politykę kompromisową, mięką jak wosk, na którym wielcy rolnicy wyciskali, co chcieli". I tak „ustąpili ludowcy — pisze „Wieniec" — w sprawie zapomóg dla ludności rolniczej i spuścili z dwóch milionów na jeden. Ustąpili w sprawie reformy wyborczej i odłożyli ją do roku 1910, bo tak sobie życzyli konserwatyści. Ustąpili przy ustawie łowieckiej, bo tak sobie życzył rząd i panowie myśliwi. Ustąpili w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami i odłożyli to do ogólnej reformy gminnej.

„Jednem słowem — pisze „Wieniec" — ludowcy zawiesili na kołku żądania ludu za to, że kilku z nich wdrapało się na posady, a p. Stapińskiemu błysnął w oczy złoty kołnierz ministeryalny".

Zestawiając głosy prasy ludowej, nie możemy pominąć milczeniem konserwatywnego organu ludowego, wydawanego przez posła Hupkę i tow. p. t. „Rola". Wychodzi ona już drugi rok i co jest charakterystycznem, że pomimo, iż od uchwalenia reformy wyborczej do parlamentu minęło lat dwa, dotąd nie może ochłonąć z silnego wrażenia i w każdym niemal numerze, — a wychodzi co tydzień, — całą winę za wszystko, co się dzieje w parlamencie, zwala na powszechne prawo głosowania. I tak z powodu ostatnich wypadków politycznych pisze „Rola", że

„reprezentanci ludu nie dorośli, aby się sami rządzić, i muszą być rządzeni przez urzędników.

Wstyd i hańba prawdziwa dla tego parlamentu, który niby to ma być „ludowym"! Smutny ten stan spowodowały waśnie narodowe między Czechami a Niemcami. Gdy zaprowadzono powszechne głosowanie, mówili zwolennicy czteroogoniastego prawa wyborczego, że teraz dopiero powstanie parlament prawdziwie ludowy, parlament pracowity, który będzie rządził państwem, a nie będzie rządzony przez urzędników. Teraz dopiero ucichną spory narodowe, a wszystko rozwikła się jak najpiękniej.

„Dziś mają ci zaślepieńcy odpowiedź. Parlament ludowy wskutek sporów narodowych nie miał nawet tyle jedności i zgody, aby stworzyć parlamentarny gabinet. Teraz „przedstawicielami woli ludu" rządzą urzędnicy".

Oto próbka, w jaki sposób organ „Prawicy Narodowej" stara się usposobić wrogo swoich czytelników przeciwko czteroprzymiotnikowej reformie wyborczej do Sejmu krajowego. Tuż po tych wypadkach pisze „Rola".

„Teraz widzimy, jak mądrze zrobił Sejm, że nie dał posłuchu tym, co żądali powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania! My nie chcemy, aby nasz Sejm zamienił się w taką krzykacką budę, jak parlament wiedeński"!

Całe szczęście, że „Rolę" czyta tylko jej redaktor i może jeszcze ci, co na nią łożą. A szkoda pieniędzy, możnaby ich użyć pożyteczniej i korzystniej.

Kronika.

Kraków, 25 listopada.

Z Akademii umiejętności. Walne administracyjne posiedzenie członków Akademii odbędzie się dnia 5 grudnia br., o godzinie 11 przed południem. Posiedzenia administracyjne wydziałów odbędą się dnia 4 grudnia br., po południu.

Sprawy szkolne. Wczoraj pod przewodnictwem r. m, dra E. Bandrowskiego, przy udziale I wiceprezydenta dra H. Szarskiego, odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miejskiej, poświęcone w znacznej części budżetowi szkolnemu na rok 1909. Na podstawie referatu zastępcy naczeln. wydziału obrachunkowego p. Krzyżanowskiego sekcya po wyczerpującej dyskusyi uchwaliła z małemi zmianami preliminarz na rok 1909 (dział XII i niektóre pozycye działu XI). Przy sposobności sekcya mianowała swym delegatem do nadzoru warsztatów szkolnych r. m. prof. Wasunga, a delegatem do komisyi budżetowej, swego przewodniczącego dra Bandrowskiego, ks. kanonika Krupińskiego i prof. Wasunga.

Dalej uchwalono zaproponować Radzie miejskiej dla szkoły XXVII męskiej nazwę Juliusza Słowackiego i zezwolono na wypłatę subwencyi dla Towarzystwa uniw. ludow. Wkońcu postanowiono przedstawić Radzie miejskiej wnioski, dotyczące utrzymania w r. 1908 dwuklasowej szkoły handlowej, połączonej z akademią handlową w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Główniejsze postacie „Nocy listopadowej" uzyskały następującą obsadę: Piotr Wysocki (p. Józef Węgrzyn), W. książę Konstanty (p. Sosnowski), Joanna, jego żona (pni Solska), generał Gendre (p. Rydzewski), Kuruta (p. Szymborski), Goszczyński (p. Leszczyński), Nabielak (p. M. Węgrzyn), generał Stanisław Potocki (p. Solski), aktor Kudlicz (p. Bończa), Chłopicki (p. Kosiński), Lelewel (p. Weychert) młody Gendre (p. Stanisławski), Adam ks. Czartoryski (p. Jednowski), generał Wincenty Krasiński (p. Sobiesław), Łukasiński (p. Solski), Pallas (p. Wysocka), Nike Napoleonidów (p. Barwińska), Nike z pod Cheronei (p. Arkawinówna), Demeter (p. Solska), Kora (p. Ordon-Sosnowska), Ares (p. Marjański). Poza tem w rolach pomniejszych występuje cały bez wyjątku personal teatru krakowskiego oraz stu kilkudziesięciu statystów jako wojsko polskie i rosyjskie, podhorążowie, spiskowi, gawiedź uliczna, publiczność teatralna, aktorzy teatru „Rozmaitości" w Warszawie, maszyniści tegoż teatru, orszak weselny Kory, muzykanci, grajkowie — i wreszcie w majestatycznej scenie IX na wyspie teatru w Łazienkach — duchy poległych Polaków i Rosyan w godzinę odlotu w zaświaty.

Jako statyści w sztuce Wyspiańskiego występować będzie młodzież akademicka.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we środę teatr zamknięty z powodu przygotowań do najbliższej premiery J. N. Kamińskiego p. t. „Twardowski na Krzemionkach", którą przyniesie sobota. Baśń ta w 5 obrazach cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich scenach ludowych. Do sztuki tej przygotowuje dyrekcya nowe kostyumy i dekoracye.

Nowa lista sędziów przysięgłych. Dzisiaj w prezydyum sądu krajowego karnego odbyło się układanie ogólnej rocznej listy sędziów przysięgłych na rok 1909. Układanie listy, na podstawie wykazu obywateli uprawnionych do godności sędziów przysięgłych, dostarczonego przez magistrat, przewodniczył wiceprezydent sądu karnego dr Pogorzelski, w obecności dwóch radców sądu, reprezentanta prokuratoryi, Izby adwokackiej i urzędnika starostwa. Z tej dopiero listy ogólnej, obejmującej kilkaset nazwisk, odbywać się będzie przed każdą nową kadencyą rozpraw karnych, losowanie specyalnej ławy przysięgłych złożonej z 36 głównych a 9 sędziów przysięgłych zastępców.

Handlarz żywego towaru. Policya aresztowała wczoraj niejakiego Seliga Fudemberga, 20-letniego izraelitę z Sokołowa, gub. lubelska, który werbował z Krakowa dziewczęta i wysyłał je do Argentyny. Fudemberg w ostatnich dniach zdołał pozorami dobrych posad i małżeństwa z bogatymi kawalerami zludzić dwie szwaczki w Krakowie i wysłać je do Argentyny; nim jednak wysłał nowe dwie ofiary, które właśnie namawiał na podróż, policya dowiedziawszy się o jego praktykach, aresztowała „handlarza" i po śledztwie odstawiła go do sądu karnego.

Z kraju.

Bochnia. (Illuminacya jubileuszowa). Tutejsze „Towarzystwo pomocy przemysłowej", pragnąc przysporzyć funduszu „Bursie" i „Koloniom letnim", sprowadziło kilka tysięcy kartek illuminacyjnych, które mają być naklejone na oknach w dniu illuminacyi cesarskiej. Komitet obywatelski gorąco zaleca tę formę owacyi ze względu, że odpowiada ona intencyom cesarza, który pragnie skierować ofiarność publiczną na cele opieki nad dziatwą i młodzieżą.

Jubileusz papieski. Piszą nam ze Skawiny: Dnia 22 bm. odbył się w sali „Sokoła" z udziałem licznej publiczności, wieczorek dla uczczenia jubileuszu papieskiego. Odczyt wygłosił prof. Sokołowski z Krakowa, deklamowała panna Zofia P. Po utworach chóralnych ks. kan. Flis odczytał depeszę od papieża z błogosławieństwem. Nadto odbyła się iluminacya miasteczka.

Z Brzeska piszą nam: Dnia 22 odbyło się u nas uroczyste nabożeństwo dla uczczenia jubileuszu papieża. Następnego dnia odbył się obchód jubileuszu w szkole 5 klasowej męskiej i żeńskiej z przemową kierownika szkoły p. Ciska i proboszcza ks. Oleksego.

Tarnów, 23 listopada. (Zgromadzenie w stowarzyszeniu „Gwiazda". Samobójca.) Staraniem stowarzyszeń miejscowych: „Gwiazdy", „Ojczyzny", „Pracy", „Stowarzyszenia murarzy pod wezwaniem św. Rocha" i Stowarzyszenia stróżów „Braterstwo" odbyło się wczoraj zgromadzenie publiczne. Sala „Gwiazdy" wypełniła się po brzegi. Po ukonstytuowaniu się prezydyum, w skład którego weszli p. Majewski jako przewodniczący i p. Łabędź jako zastępca przewodniczącego zabrał głos ks. dr Żyguliński, poseł do Rady państwa i wypowiedział referat o stanowisku robotników, samodzielnych przemysłowców, handlowców, rękodzielników i pracodawców wobec projektu rządowego, wniesionego do Rady państwa o ubezpieczeniu na starość, na wypadek choroby lub nieudolności zawodowej. Referent w długiem przemówieniu scharakteryzował i objaśnił projekt rządowy, wykazując tak ujemne, jak i dodatnie strony projektu. W dyskusyi zabierali głos pp.: Strzałkowski, Bujnowski, Stapf, oraz referent. Odnośne rezolucye uchwalono.

Wczoraj niejaki Mazur udał się do swoich znajomych, mieszkających przy rogatce Dąbrowskiej i korzystając z nieobecności właścicieli, którzy udali się do kościoła, powiesił się w szopie na pasku. Przyczyna na razie nieznana.

Ropczyce, 23 listopada. Staraniem Tow. gimn. „Sokół", odbył się 15 b. m. uroczysty wieczór listopadowy. Na program wieczorku złożyły się produkcye chóru męskiego, orkiestry smyczkowej, okolicznościowe deklamacye i część druga „Konfederatów Barskich". Utwory wykonał tak chór, jak i orkiestra bez zarzutu, a amatorzy zaś grali ze zrozumieniem i werwą.

Wieczorków takich urządza „Sokół" niewiele, przeznaczając czysty dochód na budowę własnego gmachu. Ile wieczorków będzie musiało jeszcze Tow. urządzić, aby złożyć pieniądze na wystawienie gmachu „Sokoła", jeżeli czysty dochód z ostatniego wynosi 15 kor.! Ubolewać należy, że tutejsza publiczność tak słabo popiera tak szlachetne cele.

Oświęcim, 23 listopada. Jubileusz papieża. — Komisarz rządowy).

Wczoraj odbył się w Oświęcimie obchód jubileuszu kapłaństwa papieża Piusa X. Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem mszy św. w kościele parafialnym, zaś o godz. 5 po południu odbył się w olbrzymiej sali zakładu salezyańskiego uroczysty wieczór przy współudziale ogromnego napływu ludu, przeważnie wiejskiego. Wieczór rozpoczęła kapela salezyańska odegraniem stosownego utworu, poczem powitał zebranych ks. kanonik Szałaśny, którego staraniem odbyła się ta uroczystość. Dr Gąsiorowski skreślił w barwnem przemówieniu działalność papieża Piusa X. Odę na cześć papieża wygłosił p. Władysław Rzeszódko, poczem połączone chóry salezyański i Kółka śpiewackiego, w sile około 80 śpiewaków zaintonowały potężną kantatę, ku czci papieża. Na scenie, pięknie przystrojonej, widniał wspaniały transparent, przedstawiający papieża, wykonany w artystycznej pracowni p. Jana Słomkiewicza. Cała uroczystość wywołała na licznie zebranych podniosłe wrażenie.

Z pod władzy komisarza rządowego ani rusz wyzwolić się nie możemy. Przeciw uzupełniającemu wyborowi do Rady miejskiej, dokonanemu w początku listopada, wpłynęły znowu protesty i wskutek tego wybrana Rada nie może się ukonstytuować. W ten sposób zaznaczają „dbałe o dobro miasta" osobistości swoją działalność, uniemożliwiając wybranej Radzie rozpoczęcie racyonalnych rządów w mieście.

Ponieważ te niezdrowe stosunki trwają ze szkodą najżywotniejszych interesów miasta przeszło od roku, należy mieć nadzieję, iż namiestnictwo załatwi jak najrychlej wniesione protesty, zwłaszcza, że pod względem merytorycznym nie zawierają one żadnych poważnych momentów rzeczowych.

Biała, 23 listopada. Dobra wola i myśl społeczna stworzyła w ostatnich czasach w Białej Towarzystwo dobroczynności im. św. Salomei, którego celem najbliższym założenie i utrzymanie ochronki im. Andrzeja Potockiego dla dzieci robotników polskich. W Białej, jako w środowisku robotniczem, bardziej niż gdzieindziej daje się odczuwać brak ochronki. Jest to także o tyle gorzej, że coraz bardziej rozbudzany szowinizm z każdą chwilą pogłębia i rozszerza przepaść między kapitałem i instytucyami niemieckiemi a polskim robotnikiem. To też w Bielsku i Białej istnieją ochronki, domy sierót dla dzieci niemieckiego robotnika, dla polskich dzieci niema ogniska, któreby im zastąpiło domowe, w czasie, gdy oboje rodzice zajęci są we fabryce.

Na cel ten napływają już datki, liczba członków Towarzystwa jest jednak dotąd nieznaczna, bo tylko 40 osób zapisało się. Dochody Towarzystwa są więc bardzo skromne i dlatego wydział Towarzystwa zwraca się z prośbą do społeczeństwa o poparcie jego usiłowań. Zgłoszenia na członków, względnie dary na ochronkę należy nadsyłać na ręce skarbniczki p. K. Turowiczowej w Białej.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zebranie akcyonaryuszów „Filharmonii". — Bandytyzm pod miastem. — Pogrzeb Matiasa Bersona).

— Posiedzenie akcyonaryuszów „Filharmonii" odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków, pod przewodnictwem Maurycego hr. Zamoyskiego. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości ustąpienie dyr. Al. Rajchmana, poczem prezes zawiadomił o wyborze artystycznego kierownika w osobie p. Henryka Melcera. Omawiając działalność instytucyi prezes zaznaczył, że prowadzenie instytucyi było postawione na fałszywej drodze przez eksploatacyę głównie sił zagranicznych, do których się dokładało. Zarząd obecnie postanowił oprzeć swą działalność na swojskich siłach, kładąc nacisk na tworzenie doskonałych zespołów. Nadto postanowiono zmniejszyć stałe rozchody przez zredukowanie administracyi, z czego przewiduje się oszczędności około 20 tysięcy rubli. Zarząd ma nadzieję, że obecnie da się zrównoważyć dochody z rozchodami, pomimo, iż instytucya nietylko nie otrzymuje żadnych subsydyów, lecz przeciwnie płaci haracz, jakim są opłaty na rzecz warszaw. rządowych teatrów. Co do opery, która dała straty, prezes widzi jako przyczynę nieumiejętne organizowanie przedstawień operowych.

Wkońcu zawiadomił hr. Zamoyski, iż zarząd uważał za stosowne podać się gremialnie do dymisyi wobec różnych niezadowoleń i polemik.

Do nowego zarządu wybrani zostali: ordynat Zamoyski, ks. Stefan Lubomirski i p. Wiktor Reszke. Na zastępców członków zarządu pp. Maryan Sokołowski i Bol. Eiger. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Józef Goldfeder, Kon. Radkiewicz, adw. Z. Londyński, Rostkowski, hr. St. Łubieński.

Z zatwierdzonego sprawozdania wyjmujemy cyfr kilka. I tak bilans wynosi 1,028.812 rb. Nieruchomość oceniona jest na 858.689 rb., ruchomości, instrumenty muzyczne i biblioteka 46.719 rb. Strata za sezon 1907/8 96.770 rb. Wierzycielami Filharmonii są: Tow. kred. miejskie 184.633 rb. Bank handlowy hipotecznie 138.000 rb. i w pożyczce 27.084 rb. bar. L. Kronenberg hypotecznie 137.832 rb. i pożyczką 28.300 rb., hr. M. Zamoyski 114.013, oprócz dopłaty 10.000 rb. za 2 fotele.

Na straty składają się głównie dwie pozycye: strata na koncertach 49.385 rb. i strata na operze 27.079 rb. Budżet przedstawiony w sumie 134.600 rb. w dziale koncertowym i 172·000 rb. w dziale opery, został zatwierdzony.

Kontrat zawarty z dyrekcyą teatrów rządowych ogólne zebranie zatwierdziło.

— Bandytyzm podmiejski zaczyna znowu się wzmagać. Wczoraj na szosie do Jabłonnej pięciu uzbrojonych bandytów napadło na trzy furmanki włościańskie, wiozące podróżnych i ograbiło wszystkich jadących. Jednego z włościan, Fr. Nowotkiewicza, który usiłował uciec ze swymi podróżnymi, zabito wystrzałem z rewolweru.

— Generał-gubernator Skałłon zabronił przyjazdu do Królestwa lwowskiej drużynie śpiewaczej „Echo", która pod wodzą Jana Galla miała zamiar urządzić szereg koncertów w Warszawie, Kielcach, Kaliszu i Lublinie. — „Echo" w latach ubiegłych dwukrotnie już koncertowało w Królestwie.

— Pogrzeb bł. p. Matiasa-Bersona odbył się przy licznym udziale publiczności. Kilkunastotysięczny tłum publiczności, złożony z przedstawicieli świata przemysłowo-plutokratycznego, literacko-artystycznego oraz obywatelskiego, oddał ostatnią posługę zwłokom zmarłego. — Nad grobem przemawiał kaznodzieja, dr filozofii Cylkow, który streścił działalność wybitną zmarłego, a następnie prezes warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Włodzimierz ks. Czetwertyński, podnosząc zasługi zmarłego jako obywatela, Polaka, oraz zasłużonego członka instytucyi warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Polscy kolejarze u dr Derschatty. Z Wiednia donoszą: W poniedziałek b. m. zjawiła się u byłego ministra kolejowego, dra Derschatty, w mieszkaniu jego w Wiedniu, deputacya kolejarzy z dyrekcyi kolejowej ze Stanisławowa, aby mu złożyć imieniem całego personalu dyrekcyi podziękowanie za ogłoszone niedawno polepszenie dodatków służbowych, za służby nocne, za używanie mundurów i t. d. Deputacya ta, którą poprowadził inspektor Keler, składała się z delegatów wszystkich gałęzi służby kolejowej, sekretarza Wenzla, komisarza budowy Fischlera, adjunkta Radziejowskiego, maszynisty Piwońskiego, starszego werkmistrza Kalityńskiego, banmistrza Brodzika i nadkonduktora Preisa. Dr Derschatta podziękował serdecznie deputacyi, zapewniając o swojej życzliwości dla polskich kolejarzy.

Cenzura teatralna w obronie Serbii. W wiedeńskim teatrze nad Wiedenką (Theater an der Wien) została po raz ósmy przedstawiona operetka Oskara Straussa p. t. „Dzielny żołnierz", osnuta na tle wojny serbsko-bułgarskiej i z tego powodu posiadająca pewną mimowolną aktualność. Ponieważ Austrya żyje na dobrej stopie z Bułgaryą, a na złej z Serbią, więc cenzura teatralna w Wiedniu, prawdopodobnie na inspiracyę z góry, już przed premierą usnnęła pewne drażliwe jej zdaniem miejsca. Widocznie cenzura teatralna powiedziała sobie, że nie trzeba obrażać przyjaciela, a drażnić nieprzyjaciela i wystąpiła zarówno w obronie Bułgaryi i Serbii. Ale w ośm dni po premierze zawezwała dyrekcya policyi wiedeńskiej dyrekcyę wspomnianego teatru i zażądała usunięcia z operetki wszystkiego, co się odnosi do Bułgaryi lub Serbii, nawet kostyumów tudzież chorągwi. Tylko tyle — to znaczy trzebaby przerobić całą operetkę. Jeżeli jedna śpiewka w operetce powiada „Barbarzyńcy, barbarzyńcy są Bułgarzy w wojnie", druga zaś przepowiada: „Na miazgę, na miazgę zgnieciemy Serbów" — to naturalnie wiedeńska cenzura teatralna nie może na to się zgodzić ze względu na br. Aerenthala. Jak się ta sprawa skończyła nie wiemy dotąd, ale to pewne, że austryacka cenzura teatralna przewyższa czasem wszelkie nawet austryackie pojęcia o cenzurze. Przypominamy sobie, że przed laty grano w Wiedniu bez przeszkody komedyę p. t. „Prinz-Gemahl" (Książę małżonek"), zawierającą aluzyę do królowej holenderskiej i jej męża, który nie jest królem, tylko księciem małżonkiem. Komedya ta miała się pojawić na scenie teatru lwowskiego, ale tamtejsza cenzura, dbając o dobre stosunki Austryi z Holandyą, zabroniła wystawienia tej sztuki. Nie wiadomo, czy Holandya dowiedziała się o tem i należycie oceniła zmysł polityczny cenzury lwowskiej. Bo czasami właśnie cenzura swoim zakazem kładzie kropkę nad „i". Obecnie na scenie paryskich „Bouffes Parisiens" ma powodzenie operetka Carylla pod tym tytułem.

Katastrofa na kolei. Gdy pociąg wiozący robotników z Opawy do Morawskiej Ostrawy wyjechał ze stacyi Oppahof, lokomotywa oderwała się od pociągu. Przy łączeniu lokomotywy z wagonami, lokomotywa uderzyła w nie tak silnie, że dwa wagony wyskoczyły z szyn i zostały zniszczone. Skutkiem tego 35 osób, wyłącznie robotników, odniosło ciężkie rany. Przewieziono ich do szpitala w Ostrawie Morawskiej, a pociąg przybył tam w 5 godzin później.

Nagrody Nobla. O rozdawaniu nagród Nobla z zakresu literatury i nauki nadchodzą wiadomości, które się nawzajem zbijają, a mianowicie co do literatury. Niedawno doniosła „Frankfurter Ztg.", że nagrodę z zakresu medycyny otrzymać mają: prof. Miecznikow w Paryżu i prof. Ehrlich w Frankfurcie nad Menem. Obecnie „Lokal-Anzeiger" berliński w telegramie ze Sztokholmu donosi, że oprócz wymienionych uczonych otrzymają nagrody z fizyki i chemii profesor uniwersytetu berlińskiego Planck, tudzież angielski chemik Rutheford. Jako laureatów z literatury wymieniano: szwedzką autorkę Selmę Lagerlöf, a poprzednio Maeterlincka i Verhaerena. Obecnie wymienia „Lokal-Anzeiger" angielskiego poetę Swinburne. Są to wiadomości przedwczesne, gdyż stanowcze uchwały co do przyznania nagród Nobla zostaną powzięte dopiero dnia 10 grudnia 1908 r.

Samobójstwo policmajstra. Z Tyflisu donoszą: W urzędzie policyjnym w swym gabinecie zastrzelił się w dniu 23 b. m. policmajster tyfliski, pułkownik Cichockij, znany ze swych sprawek w Kijowie.

Fatalny strzał. W pewnym londyńskim teatrzyku niejaka miss Clementina popisywała się celnością strzałów w ten sposób, że kulami rewolwerowemi zbijała swojemu asystentowi szklane kule z głowy. Przedwczoraj po szeregu strzałów z bliskiej odległości, miała miss Clementine dawać strzały z oddalenia 20 metrów. Rozległ się pierwszy strzał i asystent trafiony w głowę, padł trupem na ziemię. „Artystka" umknęła.

Ślub. Wczoraj odbył się w kościele OO. Reformatów w Krakowie ślub p. Edwarda Ziarki z panną Jadwigą Satalecką, córką Emilii i Józefa, b. radcy miasta i zegarmistrza, Sataleckich. Związek małżeński młodej pary pobłogosławił gwardyan O. O. Reformatów ks. Zygmunt Janicki.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We środę: Dr Kolankowski: „Historya Polski w dobie odrodzenia".

We czwartek: Dr Eugeniusz Kiernik: „Człowiek przedhistoryczny a dzisiejsze ludy pierwotne".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli 1 szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

We środę: A. Siedlecki: Aleksander hr. Fredro".

W piątek: Dr Zdzisław Jachimecki: „Herosowie muzyki" (Haydn i Mozart).

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Skiz".

We czwartek: „Mój dzieciak".

W sobotę: „Noc listopadowa", dziesięć scen dramatycznych, napisał Stanisław Wyspiański. Ilustracya muzyczna B. Raczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Car Samozwaniec"; wieczór: „Noc listopadowa".

W poniedziałek: „Noc listopadowa".

We wtorek: „Noc listopadowa".

We środę: „Noc listopadowa".

We czwartek: „Noc listopadowa".

W piątek: 2 × 2 = 5".

W sobotę: „Klub Ibsena" — Shawa.

W niedzielę: „Noc listopadowa".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Muchy kleparskie".

W piątek: „Krakowiacy i górale".

Z kalendarza. We czwartek 26 listopada: Sylwestra op. i Piotra Aleks.; w piątek 27 listopada: Waleryana i Maksyma b. w.; w sobotę 28 listopada: Mansweta i Grzegorza III.

Wschód słońca 26 listopada o godzinie 7 min. 12, zachód o g. 3 m 43; długość dnia 8 godzin min. 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 listopada termometr doszedł od — 1·0 do + 3·7 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 25 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 748·5 mm., termometru + 0·3 C.; wiatr zachodni.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 24 listopada. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 22·50 do 24·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 21·00 do 22·00, węgierskie 22·40 do 23·60; jęczmień na krupy 15·00 do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·80; owies z opłatą akcyzową 16·20 do 17·20; proso —·— do —·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 18·50; kukurydza 16·40 do 20·00; groch 24·00 do 29·—; fasola 19·50 do 32·—; wyka 15·— do 16·50; rzepak zimowy 30·— do 32·00; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 32·—; słoma 6·40 do 7·60; siano 6·80 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 11·20; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja za kopę 5·— do 5·60; masło za 1 kg. 2·40 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Ze stowarzyszeń.

Z Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. Pierwsza próba orkiestry nauczycielskiej odbędzie się we środę dnia 25 listopada, o godzinie 7 wieczór, w lokalu Ogniska nauczycielskiego (Kanonicza 19, I p.). Pragnący brać udział w orkiestrze zechcą przybyć na próbę chociażby osobnego zaproszenia nie otrzymali.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczór w klinice położniczej. Na porządku dziennym przedstawienie szeregu przypadków chorobowych z kliniki prof. Rosnera.

Z „Gwiazdy". Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" w Krakowie otwiera z dniem 1 grudnia b. r. dla swoich członków bezpłatny kurs nauki buchalteryi. Wpisy przyjmuje sekretaryat do 1 grudnia, codziennie od godziny 6—8 wieczór.

Dział ekonomiczny.

Wycinanie znaczków frankatury. Dyrekcya poczt ogłasza: Adresatom nie wolno zdzierać lub wycinać znaczków frankatury z adresów przesyłkowych i przekazów pieniężnych. Jeżeli adresat zdarł lub wyciął znaczki frankatury z adresu przesyłkowego lub z przekazu pieniężnego i wzbrania się zwrócić je lub zapłacić ich nominalną wartość, to nie wyda się mu dotyczącej przesyłki, lecz postąpi się z nią tak, jak z przesyłką niedoręczalną.

W obronie przemysłu krajowego podniósł głos centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie. Związek nawiązując do regulatywu, wydanego na polecenie Sejmu przez Wydział krajowy jeszcze dnia 22 grudnia 1905 roku, a mającego zabezpieczyć krajową wytwórczość przemysłową przy dostawach publicznych, podnosi, że z bardzo nielicznemi wyjątkami gminy i Rady powiatowe nie uchwaliły przyjęcia tego regulatywu, mimo zalecenia ze strony Wydziału krajowego. — Na mocy regulatywu przy dostawach pierwszeństwo powinny mieć wyroby krajowego przemysłu przy równych lub niezbyt różniących się cenach, jakościach i innych warunkach. Często zachodzą fakta dawania pierwszeństwa obcym przemysłowcom przed krajowymi i zwróciła na to uwagę podczas tegorocznej sesyi sejmowej komisya przemysłowa. W sprawozdaniu jej czytamy:

„Niedość powszechnie w naszych gminach miejskich przyjęła się zasada, przez Sejm uchwalona, a przez Wydział krajowy znanym regulatywem proklamowana, iż w rozdawnictwie dostaw przy równych, lub mało się różniących cenach, warunkach i jakościach pierwszeństwo należy przyznać przemysłowi krajowemu. Przecież to nadzwyczaj skuteczny sposób pomocy publicznej dla rozwoju przemysłowego. Często obce firmy znajdują zbyt łatwo poparcie u wpływowych czynników miejscowych. Bardzo niewiele miast wprowadził u siebie regulatyw o rozdawnictwie dostaw, zalecony przez Wydział krajowy. Ponowienie akcyi w danym kierunku musi przeto komisya zalecać, działając tu na podstawie faktycznego materyału, którego tym razem jeszcze ze względu na reputacyę niektórych naszych miast nie chce podawać do wiadomości publicznej".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Polskie ekslibrisy.** Dzięki zabiegom Tow „Polska Sztuka stosowana", obudziło się u nas między innemi rzeczami zainteresowanie do ekslibrisów artystycznych. Jako ciekawy przyczynek do tej materyi ukazała się w ostatnim czasie odbitka z wydawnictwa „Exlibris, Buchkunst und angewandte Graphik" (18 rocznik, zeszyt 2), interesująca praca wytrawnego estetyka, p. Pawła Ettingera, p. t. „Polnische Exlibris".

P. Ettinger, uważając, iż polskie „Exlibris" dotąd czeka na wykonawcę, któryby odpowiedział nowoczesnym wymaganiom, podaje rys historyczny exlibrisów w Polsce od najdawniejszych czasów i wymienia pracowników na tem polu: Glogera, Wittyga, Gomulickiego, Franciszka Jaworskiego, szkic Z. Przesmyckiego (Miriama). Wogóle w ostatnich czasach ukazało się wiele prac polskich o exlibrisach. Za najważniejsze poczytuje autor książki Wiktora Wittyga, które streszcza obszernie.

Dalej wymienia znane exlibrysy i podaje historyę ich tworzenia: Kielisińskiego dla Gwalberta Pawlikowskiego; Jana Bukowskiego dla Muzeum Narodowego w Krakowie; Antoniego Procajłowicza dla prywatnej biblioteki zbieracza dra Adolfa Sternschussa; Tadeusza R. dla Leopolda Wellischa; Henryka Uziembły dla Adama Pragera; Kazimierza Sichulskiego i Stanisława Cerchy dla Kazimierza Marcinkowskiego; Fr. Siedleckiego dla Jana Lorentowicza; panny Gołębiowskiej dla budowniczego Tomasza Pajzderskiego; A. Horowitza jr. dla b. p. Henryka Wohla; Feliksa Jabłczyńskiego dla Edwarda Chwalewika i p. H. Wildera i t. d. i t. d. — Wreszcie p. Ettinger opisuje drobiazgowo exlibris znanego zbieracza Mathiasa Bersohna. Wszystkie te exlibrisy pochodzą z trzech zaborów. Na kresach autor broszury nie znajduje ich wcale, a w prowincyach pruskich tylko u Tyszkiewicza i to przez niego samego robione. Przypisuje on to, zwłaszcza w Poznańskiem, uciskowi politycznemu i stąd zupełnemu tam zaniedbaniu sztuk pięknych. Wkońcu autor zaznacza, że pod mianem „Exlibrisy polskie" miał na myśli przez Polaków dla Polaków robione. Specyalnie jednak cechy polskiej, narodowej, nie odnajduje w nich, jakkolwiek na przykład Rychter, Procajłowicz, Uziembło dali motywy z ludowej ornamentyki, co jednak stylu nie stworzyło jeszcze. Nuty narodowej brak jeszcze polskiej sztuce graficznej; da ją nam niewątpliwie przyszłość.

— **„Świata"** ostatni numer zajmuje się obszernie odnową zamku królewskiego na Wawelu, dając wyborne zdjęcia modelów projektowanych, opracowanych przez Zygmunta Hendla. Na treść literacką składa się: artykuł pióra Antoniego Potockiego o „Literaturze niepodległej Polski", Ign. Chrzanowskiego, „Nowela" p. Zuzanny Rabskiej, opis grobu Bolesława Śmiałego w Osyaku itd.

— **„Tygodnik illustrowany"** przynosi w ostatnim numerze reprodukcye witrażu Mehoffera z katedry we Fryburgu, zdjęcia fotograficzne rzeźb Wittiga z salonu wiosennego w Paryżu — w dziale zaś literackim ciekawe wspomnienia z Bronowic Artura Opmana „U Tetmajera", opis Londynu pióra Nowaczyńskiego, artykuł L. Méyeta o domu, gdzie mieszkał Słowacki.

Z sali sądowej.

(Sprzeniewierzenie depozytów sierocych).

Drugi dzień rozprawy.

Kraków, 25 listopada.

Dzisiaj, w drugim dniu rozprawy karnej przeciw Wiktorowi Kielarowi, odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadków sądowych i funkcyonaryuszów urzędu podatkowego, celem dokładnego zbadania i wyjaśnienia przysięgłym manipulacyi, jakie przy ulokowaniu w depozycie sądowych sum sierocych są przedsiębrane.

Pierwszy składał zeznania radca departamentu rachunkowego, wyższego sądu krajowego w Krakowie, p. Ignacy Kudliński, który po wykryciu sprzeniewierzenia Kielara, prowadził szkontrum ksiąg depozytowych, któremi zawiadywał Kielar.

Oskarżony Kielar, pytany przez przewodniczącego lub prokuratora o wytłomaczenie pewnych szczegółów, odnoszących się do jego czynności urzędowych, nie daje żadnych pozytywnych wyjaśnień, lecz nie wstając nawet z ławki (za zezwoleniem trybunału, Kielar jako chory, odpowiada siedząc), trzęsącym głosem odpowiada: „nie wiem", „nie pamiętam", „może", „tyle miałem do czynienia", i t. p.

Następny świadek, Stanisław Hans, oficyał sądu cywilnego, zeznaje na okoliczność sprzeniewierzenia depozytu małoletnich Wyrwińskich. Świadek ten zeznaje, że na pokrycie naruszonej przez Kielara kwoty 405 kor. na szkodę małoletnich Wyrwińskich, nadesłał pieniądze notaryusz Kielar, brat obwinionego, ale już po wkroczeniu sądu karnego.

Świadek Jan Pilczyński, st. oficyał sądu, zeznaje, że na wiadomość o sprzeniewierzeniu Kielara, pisał do jego brata, notaryusza, o pokrycie szkody Wyrwińskich, co też istotnie nastąpiło.

Kielarowi wystawił świadek jak najlepsze świadectwo, jako urzędnikowi, przełożonemu i koledze, który pracował po 8—10 godzin dziennie w biurze i robił to, co obecnie robi trzech urzędników.

Świadek Wołkowski, właściciel handlu śniadankowego, zeznał, że Kielar przed kilku laty był codziennym jego gościem, następnie chodził rzadko; były wieczory, że wypijał po 10 wódek i zachowywał się nieprzystojnie, wobec czego świadek wypowiedział mu lokal.

Podobnie brzmiały odczytane zeznania p. Włoczkowskiego, restauratora w hotelu „pod Różą" i zeznania płatniczego „kawiarni Japońskiej", że Kielar niejednokrotnie w lokalach restauracyjnych i w kawiarni zabawiał się wesoło (z kasyerkami) płacąc za libacye po kilkanaście lub kilkadziesiąt koron.

Św. Wyrwińska, wdowa po oficyale sądowym, zeznawała szczegóły odnoszące się do zarzutu sprzeniewierzenia przez Kielara kwoty 405 koron, z ogólnej kwoty 1056 koron, wręczonej Kielarowi, jako współopiekunowi jej dzieci.

Św. Hałatkiewicz, radca sądu krajowego prowadził śledztwo w sprawie nadużyć Kielara. W czasie śledztwa wykrył wszystkie sprzeniewierzenia popełnione przez Kielara, z wyjątkiem defraudacyi 6000 K., na szkodę p. Noworytkowej. Uwagi świadka uszło wówczas to sprzeniewierzenie, ponieważ na koncie czekowym było napisane, że pieniądze zostały złożone w kasie oszczędności.

Po zeznaniach świadków przedstawił wynik badań lekarskich nad stanem umysłowym Kielara dr Janczowski. Według tego orzeczenia Kielar jest umysłowo zdrowy, niedołężność zaś fizyczna widoczna u obwinionego jest wynikiem ciężkiej neurastenii, wywołanej przeciążeniem pracą i zbytniem nadużywaniem alkoholu.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 listopada.

Z Polskiej Ligi narodowej. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono rozszerzyć wydział przez kooptacyę i wejść w porozumienie z posłami wszystkich narodowych polskich stronnictw politycznych, istniejących w kraju i ze wszystkiemi stowarzyszeniami polskiemi, aby z delegatów tych stronnictw i stowarzyszeń — utworzyć szeroki komitet obywatelski i temu komitetowi powierzyć dalszą akcyę organizacyjną Polskiej Ligi Narodowej. Uchwalono wezwać wszystkich dotychczasowych członków P. L. N. i wszystkich Polaków dobrej woli, do osobistej propagandy w celu jednania członków wśród wszystkich warstw polskiego społeczeństwa. Wydział ma w tym celu wydać w myśl wniosku p. Hauswalda, kartki agitacyjne. Do tymczasowego wydziału weszli jako dalsi członkowie pp.: Hauswald Edwin, dr Wereszczyński Antoni, Szeremeta Józef, Dzięddzielewcz Maryan, dr Korytko Stanisław, dr Hlawaty Oktaw, Popiel Henryk i Fornelski Ludwik. Wydziałowi polecono, aby wniósł do namiestnictwa prośbę o zatwierdzenie statutu Polskiej Ligi Narodowej według wydrukowanego już projektu.

Zgłoszenia na członków i dobrowolny podatek narodowy, w najniższej kwocie jednej korony rocznie, nadsyłać należy pod adresem: Sekretaryat Polskiej Ligi Narodowej — Lwów, Bank zaliczkowy, ul. Hetmańska l. 10.

Kongres w sprawie ochrony dzieci. W myśl uchwały Rady m. Lwowa odbyć się ma we Lwowie w roku przyszłym kongres w sprawie ochrony dzieci zaniedbanych i opuszczonych. — W niedzielę w południe odbyło się w ratuszu pierwsze posiedzenie organizacyjne, celem wdrożenia prac wstępnych kongresowych. Przewodniczył prezydent miasta Ciuchciński, uczestniczyli członkowie sekcyi dobroczynności, delegaci czterech innych sekcyj Rady miejskiej, po trzech z każdej sekcyi, dyrektor magistratu, szef departamentu dobroczynności, oraz dyrektor miejskiego zakładu sierot. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono utworzyć z pośród obecnych komitet obszerniejszy z prawem kooptowania do niego osób, znanych z działalności na polu dobroczynności. Postanowiono dalej, że kongres ma być krajowym, a nadto zaproszone być mają jak najliczniej sfery filantropijne z innych dzielnic Polski. Celem przygotowania przez zimę materyałów, rozdziału referatów itd., posiedzenia komitetu postanowiono odbywać jak najczęściej, ażeby kongres mógł odbyć się z wiosną roku przyszłego.

Dom studentek we Lwowie. Z powodu, że obecnie zapisanych jest na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego około 400 studentek, powstała myśl utworzenia „Tow. polskiego domu im Elizy Orzeszkowej dla słuchaczek szkół wyższych we Lwowie". Celem tego stowarzyszenia jest wybudowanie własnego domu. Z powodu, że na razie dla braku funduszów musi być sprawa budowy domu usunięta na plan dalszy, Towarzystwo starać się będzie utworzyć obecnie środowisko towarzyskie i kulturalne dla studentek, urządzić czytelnię, odczyty i t. d., a nadto wynajmować większe mieszkania i odnajmować je studentkom.

Nieudała ucieczka spólników Wasińskiego. Zasądzeni w procesie Wasińskiego Adamski i Schwetlich, którzy razem z sześciu innymi siedzą jeszcze w celi więzienia lwowskiego sądu karnego przy ulicy Batorego, usiłowali onegdaj uciec z więzienia. Wieczorem, pełniący służbę na korytarzu pierwszego piętra dozorca więzienny, Jankowski, usłyszał przed odnośną celą jakiś tajemniczy szmer, który mu się wydawał podejrzanym. Wszedł tedy do celi, przeprowadził w niej dokładną rewizyę i zauważył ku swemu niemałemu zdziwieniu stosunkowo szeroki otwór, zrobiony w kominie w tym celu, aby przez komin dostać się na dach, a stamtąd uciec. Dozorca natychmiast zaalarmował straż więzienną i zawiadomił dyrektora więzień, który po zbadaniu naocznem sprawy, wykrył, że uciekinierzy przy wyrąbaniu otworu w kominie posługiwali się nożem do krajania chleba i sztabą żelazną, wyciągniętą z łóżka. Innych narzędzi przy nich nie znaleziono. Swoją drogą złodzieje nie wiedzieli, że gdyby się byli nawet dostali do komina, byliby się natknęli na kraty więzienne, któreby im uniemożliwiły wydostanie się na dach. Adamskiemu i Schwetlichowi nałożono kajdanki.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Królowa Saby".
W piątek: „Stracone zachody miłości".
W sobotę po południu: „Intryga i miłość"; wieczór: „Królowa Saby".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami; wieczór: „Straszny dwór".
W poniedziałek: „Sprawa kobiet".

Pod grozą wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 listopada.)

Czarnogóra w przededniu wojny.

Wiedeń. „N. Freie Presse" ogłasza rozmowę swego specyalnego korespondenta w Cetynii z czarnogórskim ministrem wojny Martinoviczem, który oświadczył:

Naród chce wojny. Nasza armia jest zawsze gotowa, albowiem każdy mężczyzna posiada broń. Austro-Węgry nie powinny nas prowokować. — Austrya powinna wycofać swe wojska z nad granicy, gdyż w przeciwnym razie będziemy uważać to za prowokacyę i może przyjść do krwawych wypadków. Rząd nasz chce czekać na wynik konferencyi.

Ja uważam za nieprawdopodobne, aby Austro-Węgry chciały prowadzić wojnę o Bośnię i Hercegowinę. — Austrya nie jest zresztą do niej przygotowana. Jeżeli wkońcu przyjdzie do starcia, to wojna będzie długa i prowadzona do ostatka.

Żądania Czarnogóry są umiarkowane. Chcemy zniesienia § 29 traktatu berlińskiego co do Antivari; żądamy połączenia kolejowego z Serbią przez Bośnię, odstąpienia części Bośni, gdzie już popłynęła krew nasza. — Jeżeli tego nie otrzymamy, jesteśmy gotowi przelać znowu krew naszą.

Czarnogórski minister spraw zagranicznych oświadczył dalej korespondentowi:

Jeśli dotąd nie przyszło do wojny, to należy to przypisać wpływowi księcia Mikołaja, który naród powstrzymał. Gdyby nie on, naród czarnogórski byłby już wojnę rozpoczął. — Dla nas wojna, to jak dla kogoś iść na śniadanie. — Przez aneksyę Bośni i Hercegowiny odnowiły się stare, nieuleczalne rany. Dla nas niema sposobu do cofnięcia się, choćby to uczyniła Serbia.

Ten sam korespondent donosi o zupełnej reorganizacyi armii czarnogórskiej, która postąpiła tak daleko, że utworzono nawet bataliony ze starców i dzieci, którym przyznano specyalne czynności w wojsku. Nawet kobiety mają swój dział, a mianowicie noszenie amunicyi za wojskiem.

Dalej donosi ów korespondent, że od kilku tygodni czterystu żołnierzy pracuje nad utorowaniem drogi na górę Kuk, stanowiącą ważny punkt strategiczny dla Czarnogóry.

Od kilku tygodni **mobilizacya trwa w całym kraju.** Przed paru tygodniami rozdzielono 30 tysięcy karabinów Werndla, ubiory zimowe dla żołnierzy i inne przedmioty. Pieniądze, jak się zdaje, otrzymała Czarnogóra z zagranicy.

Giełda niespokojna.

Wiedeń. Wiadomości o zasłabnięciu cesarza Wilhelma i o wyjeździe ambasadora Pallaviciniego z Konstantynopola, wywołały na tutejszej giełdzie niekorzystne usposobienie. Nastąpił **spadek kursów.** Jednakże już przed południem nastąpiło uspokojenie.

Deputacya z Bośni.

Wiedeń. O północy przybyła tutaj deputacya katolicka Bośni i Hercegowiny pod przewodnictwem arcybiskupa Stadlera, aby złożyć hołd monarsze. Przyjazd deputacyi opóźnił się o 5 godzin z powodu wykolejenia się pociągu towarowego pod Budapesztem. Na dworcu powitali deputacyę zastępcy gminy, wspólnego ministerstwa skarbu i t. d. Po powitaniu wiceburmistrza Neumayera i odpowiedzi arcybiskupa Stadlera deputacya udała się do swojej kwatery.

Odpowiedź Rosyi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że odpowiedź rządu rosyjskiego na notę rządu austryackiego już nadeszła. Potrzebne są dalsze rokowania, aby doprowadzić do porozumienia.

Zbrojenie się Turcyi.

Sofia. Z Ueskueb donoszą o zbrojeniach tureckich. **22 wagony z armatami** i materyałem wojennym pułku pionierów są w drodze do Mitrowicy.

Proby porozumienia.

Belgrad. Zastępcy niektórych mocarstw starają się nakłonić króla Piotra, aby złożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi życzenia jubileuszowe dnia 2 grudnia i w ten sposób umożliwić porozumienie.

Konferencya bałkańska.

Rzym. Jak niektóre dzienniki donoszą, konferencya bałkańska odbędzie się prawdopodobnie w Rzymie.

Walka o uniwersytet włoski.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 25 listopada).

Wiedeń. Także dziś obsadzili studenci niemiecko-narodowi rampę uniwersytetu, aby uniemożliwić wejście Włochów, którzy jednak wcale nie przybyli. Większa część studentów włoskich wyjechała z Wiednia. Policya konna i piesza obsadziła plac przed uniwersytetem, celem przeszkodzenia ewentualnym starciom.

Dziś przedpołudniem odbyła się konferencya posłów włoskich z prezydentem gabinetu br. Bienerthem. Spodziewają się po tej konferencyi przyrzeczeń, które uspokoją studentów włoskich.

Studenci niemieccy z wyższej szkoły rolniczej wnieśli do rektora protest przeciw zamknięciu szkoły jako demonstracyi przeciw Włochom.

Komitet strajkowy, jaki się z powodu afery Wahrmunda w zeszłym roku zawiązał, dzisiaj się rozbił, albowiem studenci niemieccy domagali się uchwalenia rezolucyi z wyrazami oburzenia dla studentów włoskich. Reprezentanci wszystkich innych narodowości głosowali przeciw tej rezolucyi, która też upadła.

Domonstracye włoskie.

Tryest. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracye przeciw Niemcom. Około tysiąca ludzi przeciągało ze śpiewami po ulicach miasta. W kilku domach niemieckich wybito szyby.

Podobne demonstracye odbyły się i w innych miastach.

Tryest. Wczoraj wieczorem, między godziną 8 a 10, około 1000 osób, przeważnie młodzieży i kobiet, wznosząc okrzyki na cześć włoskiego uniwersytetu w Tryeście i śpiewając hymn Garibaldiego, przeciągało głównemi ulicami miasta aż do siedziby niemieckiego związku „Austria", gdzie wybito szyby. Tak samo i w innych lokalach niemieckich wybito szyby. Sprawców aresztowano. Przed niemieckiemi szkołami państwowemi ograniczyli się demonstranci tylko do wznoszenia okrzyków.

Demonstracye przeciw Austryi.

Rzym. Uniwersytet tutejszy zamknięto na dwa dni, na znak żałoby, z powodu zajść w uniwersytecie wiedeńskim. Na żądanie studentów wywieszono także na znak żałoby z uniwersytetu chorągiew narodową, zniżoną do połowy masztu. W podwórzu uniwersytetu odbyło się zgromadzenie studentów, które miało bardzo burzliwy przebieg. Spalono różne portrety, między innymi portret Tittoniego i Giolittiego i chorągiew austryacką.

Przed uniwersytetem ustawiła się żandarmerya, która następnie towarzyszyła studentom, gdy udali się przed ambasadę austryacką, gdzie wznosili okrzyki przeciw Austryi.

Poseł Piesa wniósł w parlamencie do ministra spraw zagranicznych interpelacyę z zapytaniem, czy z powodu trójprzymierza nie jest w stanie chronić praw narodu włoskiego w Austryi?

W innych miastach Włoch, jak Bolonii, Padwie, Medyolanie itd. odbyły się demonstracye antyaustryackie, w czasie których **spalono austryackie chorągwie.**

Rzym. Z powodu onegdajszych zajść w wiedeńskim uniwersytecie wczoraj studenci uniwersytetów w Turynie, Florencyi i Bolonii urządzili demonstracyę, której przebieg był spokojny. Akademickie senaty uniwersytetów rzymskiego i bolońskiego, uchwaliły porządek dzienny, wyrażający ubolewanie z powodu zajść w uniwersytecie wiedeńskim, upominający studentów, by zachowywali się spokojnie, i wzywający ich, aby nie jawili się na wykłady przez dzień jeden.

Studenci w Rzymie demonstrowali od wpół do 6 do 7 wieczorem na Piazza de Colonna i Piazza de Venezia. Policya wydała zarządzenia ostrożności. Do poważniejszych wypadków nie przyszło, dokonano jednak kilku aresztowań.

Gratulacye dla Włochów.

Wiedeń. Studenci włoscy otrzymują z okolic włoskich w Austryi i z Włoch, liczne telegramy z wyrazami sympatyi. Wczoraj wieczorem otrzymali oni telegramy także od Wydziału krajowego z Istryi, od towarzystwa politycznego „Patria" w Tryeście, od Izby handlowej w Tryeście i t. d.

Starcia w Pradze.

Praga. Dziś w nocy przyszło do starć między burszami niemieckiemi a Czechami.

Pruska pomoc.

Berlin. Studenci niemieccy zainicyowali akcyę pomocniczą, dla wspierania studentów niemieckich w Pradze. W tym celu uchwalono. wysyłać co roku znaczną liczbę studentów niemieckich na jeden lub dwa semestry do Pragi i udzielić im subwencyi i stypendyów, aby umożliwić im pobyt w stolicy Czech.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 listopada.

Rezygnacya Kramarza.

Wiedeń. Poseł Kramarz złożył prezesurę klubu czeskiego.

Obrady klubów.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się konferencya przywódców stronnictw koalicyjnych u bar. Bienertha, celem ustalenia programu prac sesyi parlamentarnej. Zaraz po tej konferencyi zbierze się na posiedzenie Koło polskie o godz. 6 wieczorem.

Dziś też zbierają się na posiedzenia wszystkie inne kluby, z których wielką wagę przykładają do posiedzeń obu klubów południowo-słowiańskich, albowiem uchwalona ma być fuzya obu klubów.

Inwazya niemiecka.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze roztrząsają niebezpieczeństwo inwazyi Niemiec do Anglii. Jeden z wyższych oficerów oświadcza w jednem z tutejszych pism, że inwazya taka jest bardzo możliwa. Anglia prędzej czy później musi przystąpić do zwiększenia armii lądowej. Sama bowiem flota nie wystarczy do obrony kraju, wobec silnej floty niemieckiej.

Rewizya.

Zagrzeb. Z polecenia prokuratoryi dokonała wczoraj policya w lokalu serbskiego „Zjednoczenia" po raz drugi rewizyi, która trwała dwie godziny. Zarządzenie to stoi w związku z wielkoserbską propagandą.

Proklamacya Hafida.

Tanger. (Ag. Havasa). Mulej Hafid został w Casablanca proklamowany sułtanem.

Katastrofa w teatrze.

Barcelona. W teatrze Alcoin **zawaliła się wczoraj galerya** w czasie przedstawienia. — Kilkaset osób spadło z wysokości 12 metrów na parter. Trzy osoby zginęły, a bardzo wiele zostało zranionych.

Rewolucya.

Nowy Jork. W Port au Prince ruch rewolucyjny wzrasta. Minister sprawiedliwości został pojmany i jak twierdzą pogłoski, rozstrzelany przez rewolucyonistów.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 25 listopada.

Aresztowanie oszusta. Policya wiedeńska aresztowała w Wiedniu niejakiego Leopolda Leibowitsa, który operował od dłuższego czasu po większych miastach Europy i uprawiał wyższego typu oszustwa.

Uchodził on za doktora medycyny, Eugeniusza de Blowitz, lekarza, syna zmarłego sławnego korespondenta „Timesa" i w tym charakterze wchodził w poważne sfery lekarskie i dziennikarskie.

Specyalnem jego sposobem oszustwa, było fałszowanie i realizowanie czeków bankowych, z którymi postępował w ten sposób, że sfałszowawszy czek na jakiś dowolny bank, kazał go sobie eskontować, albo też dawał do inkasów różnych przedsiębiorstw, zmieniając miejscowości.

Przyznaje się on, że przebywał w Genui, Konstantynopolu, Aleksandryi i Budapeszcie, że pochodzi z Rumunii, że jest dezerterem wojskowym z Rumunii.

Dalej, że w Londynie otrzymał godność doktora medycyny i że w Nev Castel nad Tynem dokonywał operacyi, która mu się nie udała i za to dostał 18 miesięcy więzienia. Policya wpadła już na tropy jego kontestacyj karnych, że był kilkanaście razy karany. I tak w Nev Castel za wyłudzanie pieniędzy, tak samo w Liverpolu, w Atenach pod nazwiskami Leonarda Bajera.

Z Warszawy. (Zamknięcie uniwersytetu dla wszystkich. — Uwolnienie prezesa teatrów Hoerschelmana).

— Do „Gońca Porannego" telegrafują z Petersburga: „Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, Uniwersytet dla wszystkich wraz ze wszystkiemi oddziałami został raz na zawsze zamknięty".

— Prezes dyrekcyi teatrów Hoerschelman został ostatecznie „na własną prośbę" uwolniony z tego stanowiska z zaliczeniem do ministeryum spraw wewnętrznych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Serdeczne podziękowanie

składam wszystkim tym, którzy wyrazili mi swój żal i współczucie z powodu śmierci małżonki mej Amelii, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia Jej pogrzebu. Bóg zapłać za pociechę w ciężkiem mem strapieniu.

Kraków, 25 listopada br.

Edmund Klemensiewicz.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 listopada. (Giełda południowa.)
Marki 117·12. Renta majowa 94·90. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 629·50. Akcye węg. zakł. kred. 725·00. Akcye Anglobanku 287·50. Akcye Unionbanku 526·00. Akcye Bankvereinu 504·00. Akcye Länderbanku 422·00. Akcye kolei państwowych 670·50. Lombardy 104·75. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 605·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 629·—. Rima-Muranyi 519·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2408·50. Losy tureckie 174·00. Ruble 251·50.
Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 25 listopada. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 196·50. Tow dyskontowe 179·25.
Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 listopada. Pszenica na kwiecień 13·11 do 13·12; pszenica na październik 11·50 do 11·51; żyto na kwiecień 11·11 do 11·12; owies na kwiecień 8·86 do 8·87; kukurydza na maj 7·61 do 7·62, rzepak na sierpień 14·70 do 14·80. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierne, usposobienie silne; pogoda piękna.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.